

STANISŁAW GRABSKI

KRESY I NARODOWOŚCI

Szafowanie majątkiem narodowym

Szkodliwe koncesje

Ustawy językowe z 1924 roku stwierdzają wyraźnie, że urzędowym językiem w Małopolsce Wschodniej, tak samo jak w całym państwie, jest język polski, że więc całe wewnętrzne i zewnętrzne urzędowanie zarówno władz państwowych jak samorządowych odbywa się w województwach o ludności narodowo mieszanej — po polsku, język zaś ruski i białoruski używane być mogą jedynie obok polskiego dla porozumiewania się stron z władzami oraz obrad w ciałach samorządowych przyczem władze zawsze odpowiadają po polsku, dołączając tylko w pewnych ściśle określonych wypadkach tłumaczenie ruskie lub białoruskie. Z tą chwilą Małopolska Wschodnia przestała być krajem dwujęzycznego urzędowania, czem była za czasów austriackich. Zgodnie też z temi ustawami w r. 1925 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej koło dwóch i pół tysięcy szkół czysto ruskich zostało zutrakwizowane, otrzymując przeważnie polskich kierowników. Polskich zaś szkół zutrakwizowano wówczas kilkadziesiąt.

Równocześnie w konkordacie ze Stolicą Apostolską w wyliczeniu diecezji unickich zostały wymienione jedynie diecezje małopolskie, gdy poprzednio w „annuale pontificale” były stale wymieniane skasowane przez rząd rosyjski, bez zgody jednak Watykanu, diecezje unickie na Wołyniu i Białej Rusi. I wraz z tem postawił konkordat stanowczą zapórę rozszerzaniu się poza Małopolską kościoła unickiego, naprawdę bardziej nacjonalistycznego niż katolickiego, postanawiając w art. XVIII, że „duchowni i wierni wszelkich obrządków, będący poza swymi diecezjami, podlegać będą miejscowym ordynariuszom wedle reguł prawa kanonicznego”. A w art. XXIII konkordat położył kres wszelkim dalszym próbom wprowadzania języka litewskiego i białoruskiego do nabożeństw. Wedle niego bowiem „nie nastąpi żadna zmiana w języku używanym w diecezjach obrządku łacińskiego dla kazań, dodatkowych nabożeństw i nauk, poza wykładami nauk świętych — w seminarjach, — bez specjalnego upoważnienia konferencji biskupów obrządku łacińskiego”.

Za „słabych” i za „silnych” rządów

Za „słabych ulegających sejmowładztwu” gabinetów Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego nie robiło się koncepsy nacjonalizmowi ukraińskiemu, białoruskiemu czy litewskiemu.

A przypominam: nie ośmielali się wówczas posłowie ukraińscy deklarować otwarcie swą nielojal-

ność wobec państwa polskiego; i właśnie wtedy „Korpus Ochrony Pogranicza” wytepił bandy dywersyjne, a wojewoda wołyński zlikwidował miejscowy bandytyzm i gdy za próbę zamachu na dyrektora ruskiego gimnazjum w Przemyślu ministerstwo oświaty rozwiązało dwie najwyższe jego klasy, posłowie ukraińscy ograniczyli się do skromnej interpelacji w komisji sejmowej...

Lecz za silnych rządów świszczącego bata na ulicach Warszawy — we Lwowie ukraińscy spiskowcy zamordowali ś. p. kuratora Sobińskiego. Bo gdy ministrowie parlamentarni stale oświadcza-
li, że za wszelkie zarządzenia kuratorów oni są odpowiedzialni — rząd zamachu majowego tłumaczył ukraińcom, że ministerstwo jest im przychylnie... jeno kuratorjum jest endeckie...

No i wkrótce potem p. minister Dobrucki wprowadził wbrew duchowi ustaw językowych — pierwszy bodaj dając przykład sanacyjnych interpretacji prawa, sens jego wręcz zmieniających — naukę języka ruskiego do polskich szkół i gimnazjów.

A następnie otrzymali ukraińcy szereg nominacji na kolejach, w sądach, urzędach skarbowych, w administracji szkolnej, utrakwizację znaczniejszej liczby szkół polskich i, co najważniejsze, zupełnie niemal uniemożliwienie polskiego osadnictwa.

Na wschodzie i zachodzie

To na wschodzie. Ziemia polskiej wielkiej własności została przez obecne rządy przeznaczona zgóry dla Rusinów. Reforma rolna w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu, Polesiu, w Nowogrodzkiem i Wileńskiem wykonywana jest przeciwko polskiemu stanowi posiadania, osłabiając się bogactwa polskiego na kresach tych na rzecz Rusinów i Białorusinów.

A jednocześnie na zachodzie w województwie poznańskim i pomorskiem rząd przez umowę likwidacyjną z Niemcami zobowiązał się do pozostawienia w całości i niewykupywania wielkiej własności niemieckiej, pochodzącej przeważnie z rozsprzedaży i rozdarowania dawnych polskich królewskich i sekularyzowanych majątków kościelnych, oraz do nieusuwania osadników niemieckich, sprowadzonych na ziemię polską przez ohydnej pamięci pruską komisję kolonizacyjną.

W województwach wschodnich oficjalnie nie uznaje się dziś prawa narodu polskiego do ziemi przez szlachtę polską wydartą puszczą i stepom, przez wieki przez nią bronioną przed dziczą tatarską i hajdamacką i przez wieki również polską wiedzą rolniczą użyźnioną. Reforma rolna była u-

chwalona, by ziemi polskiej dać więcej właścicieli — a nie żeby ją pomniejszać. W czasie niewoli broniliśmy się wszelkimi sposobami przed zakazami rosyjskimi sprzedaży ziemi polskiej — Polakom. Dziś polskie urzędy ziemskie pilnują, by ziemia polska szła w niepolskie ręce.

W województwach zachodnich uznaje się natomiast oficjalnie za nienaruszalną własność niemiecką ziemię, wydartą przez Prusy Rzplite, Kościłowi i narodowi polskiemu podczas rozbiórów i w czasie niewoli.

Szafowanie majątkiem narodowym

Nie znajdzie się w całej Euro-

pie drugiego przykładu polityki tak hojnie szafującej majątkiem narodowym na rzecz mniejszości narodowych, równie wielkie koncesje dającej tym, którzy jawnie dążą do oderwania kresów od państwa.

A za tę hojność i za te koncesje otrzymujemy coraz liczniejsze zamachy terrorystyczne ukraińskiej organizacji wojskowej i coraz gwałtowniejsze domaganie się Niemiec, byśmy im nasze Pomorze dobrowolnie oddali. Skąd ta łagodność i ustepliwość wobec nacjonalizmów niepolitycznych, które nie wahały się zasiać w maju 1926 roku trupami polskimi ulice Warszawy.

Jak Zachód przekabacił Polskę

CZYLI

Tajemnica łaźni

W czasie wojny z bolszewikami zaprzyjaźniłem się z pewnym oficerem francuskim. Był to człowiek inteligentny, poza swoją adwokaturą, którą sprawował w cywilu w jednym z zachodnich miast Francji, interesował się historią, studiował literaturę — słowem musiał wyróżniać się wśród kapitanów wogóle, a wśród kapitanów francuskich w szczególności znacznie mniejszym stopniem ignorancji.

Podczas jednej z naszych długich rozmów mój Francuz, którego naogół Polska bardzo się podobała, zaczął narzekać na brak w naszym kraju zamięłowania do czystości fizycznej, na brak łaźni w wielu domach, na zupełny ich brak we dworach i w miasteczkach. Na zakończenie pocieszał mnie jednak tem, że kultura Zachodu szybko zostanie przez nas przyjęta i jako pierwszy postępowanie przyniesie nam łaźnie, bowiem

— A czy widział pan — zapytałem — w Warszawie park i pałac nazywający się „Łazienki”?

— Owszem. Nawet dowiedziałem się, że nazwa ta pochodzi od tego, że ostatni wasz król Stanisław August urządził tam pokój kąpielowy, co było takim w Polsce curiosum, że aż cały pałac nazwano Łazienkami.

— Myli się pan — odparłem — Stanisław August nigdy się nie kąpał. Nie mył się wogóle. Jedynie przy jedzeniu płukał w wodzie końce palców.

— Niemożliwe! Skądże zatem nazwa?

— Nazwa? — rzekłem skromnie — nazwa prawdopodobnie przechowała się z XII-go wieku od wielkiej łaźni, jaką na tem miej-

scu została wzniesiona przez książąt Mazowieckich.

Wersal i barbarzyńcy

Francuz był zdumiony. Gdy zaś opisałem mu jak odbywał swoją toaletę król Staś, jak zamiast wody używał pudru, którym go codziennie „obdmuchiwali” przy pomocy specjalnych miechów dwaj pokojowcy i dodałem, że ten rodzaj higieny przyniesiony został żywcem z Wersalu — oniemiał.

Wiedział, że w Europie zaprzęzionej w Wersal, ślepo naśladowanej świetny dwór Ludwika XIV wytworili ludzie używali specjalnych młoteczków do zabijania insektów, że mieli specjalne grabki do skrobania się po ich ukąszeniach, ale nie wiedział, że ta wykwintna Europa z tymże Wersalem na czele nie używała wcale kąpiei.

Tem bardziej nie wyobrażał sobie, że „barbarzyńscy słowianie” przestali się myć dopiero pod wpływem zabawnej kultury Zachodu.

A przecie nie jest to fantazja. Historia mówi nam, że Leszek Biały został zabity w łaźni w roku — 1227-mym! Historia wspomina, że Mieszko pierwszy wraz z małżonką Dąbrówką codziennie kąpał się w łaźni, a Bolesław Chrobry tam karał swoich dworzaków „siekąc ich „wienikiem”, czyli pękiem brązowych gałązek, używanych powszechnie do... masażu przy parowych kąpielach jeszcze w czasach legendarnych. Opisuje to ojciec historii Słowian kronikarz Nestor w podróży św. Andrzeja.

Zatem barbarzyńscy Słowianie myli się i to myli się codziennie, podczas gdy na Zachodzie jedynie kobiety najwyższych sfer brały kąpiele i to jedynie kosmetyczne (w mleku, w wywarach — nigdy w wodzie!), a mężczyźni nie myli się nigdy. Ponieważ zaś nie znano wówczas mydła do prania ubrań używano moczu zwierzęcego, (u nas ługu!), co wytwornym szatom dawało sympatyczny aromat. Można sobie wyobrazić jak pachniała kulturalna Europa niemytych ludzi aż do rewolucji francuskiej!

Przekabacili

Podróżnik włoski, opisujący Polskę XV-go wieku, wyraża się dość lekceważąco o obyczajach noszenia przez Polaków długich szat. „Poleny nie noszą nogawic i kabatów”. Istotnie kabaty, czyli coś w rodzaju majtek, do których przypinały się sukienne nogawice, sięgające pachwin nie chciały przyjąć się u nas, chociaż od końca XIII-go stulecia były już w Europie powszechne. Niemcewicz przyjeżdżających na dwór Wawelski w kabatach w r. 1896-tym kroniki nazywają „pludrami”, a jeszcze w końcu XVI-go wieku książka wyklinają z ambon tych, co zaczęli nosić kabaty, czyli dali się „przekabacić”. Pokazywanie nóg uchodziło za grubą nieskromność, a nawet rycerz zaraz po zejściu z konia okrywał zbroję oponczką.

Przekonał się jednak, że władze te nie mają zrozumienia ani dla wartości państwotwórczych mas wiejskich, ani dla ich interesów, ani też dla idei zjednoczenia ruchu ludowego, przez co cały ten obóz stał się dla mas ludowych coraz bardziej obcy, a nasza w nim obecność bezcelowa.

Jako ludowcy i demokraci, nie chcemy brać również udziału w podkopywaniu znaczenia i powagi parlamentu polskiego, gdyż zgodziliśmy się tylko brać udział w pracy nad jego udoskonaleniem i usprawnieniem.

Wszystko to zmusiło nas do opuszczenia szeregów B. B.”.

(—) Piotr Targoński,

(—) Jan Krysa,

(—) Marjan Cieplak

Odpowiedź rządu polskiego NA MEMORANDUM FRANCUSKIE w sprawie unii europejskiej

Rząd polski wręczył wczoraj chargé d'affaires Francji odpowiedź na memorandum Brianda w sprawie stworzenia unii europejskiej.

Rząd polski w swej odpowiedzi donosi o swym przystąpieniu do wniosku i szlachetnej myśli p. Brianda i o swej chęci do współdziałania we wszystkich pracach pierwszej konferencji europejskiej. Będąc zdania, że problem Unii europejskiej wymaga gruntownego zbadania, rząd polski ograniczył się do odpowiedzi dość krótkiej, nie czyniąc szczegółowych propozycji.

Rząd polski podziela całkowicie zdanie rządu francuskiego o konieczności zapewnienia przede wszystkim państwom europejskim bezpieczeństwa politycznego przed przystąpieniem do uregulowania innych problemów, co do których istnieje wspólność interesów, jak np. zagadnień gospodarczych. Dla wytworzenia ducha wzajemnego zaufania, nie zbędnego przy każdej skutecznej

i pożytecznej współpracy, i dla zapewnienia bezpieczeństwa państwu członkowi Unii, rząd polski sądzi, że byłoby może wskazane przy organizacji Unii kierować się całokształtem zasad protokołu genewskiego.

Rząd polski podkreśla, iż Unia niema charakteru zaczepnego i nie może być skierowana ani przeciw żadnemu poszczególnemu narodowi, ani przeciw żadnej grupie narodów. Zdaniem rządu polskiego, Unia powinna być ułatwiać wykonywanie postanowień paktu Ligi narodów, co by się tylko przyczyniło do wzmocnienia organizmu Ligi.

Odpowiedź rządu polskiego kończy się propozycją ustanowienia na konferencji państw europejskich, mającej się odbyć we wrześniu, komitetu studjów. Komitet ten zbadałby problem i przedłożył swój raport rządowi europejskim, które na następnych zebraniach mogłyby powziąć decyzję na podstawie pełnej znajomości sprawy.

GENERAL ANGIELSKI O

Wojnie Włoch z Francją

W ostatnim numerze londyńskiego pisma „Sunday Chronicle” pojawił się sensacyjny artykuł generała Croziera, który w czasie wojny dowodził brygadą piechoty angielskiej na froncie francuskim. Tematem artykułu jest ewentualność wojny pomiędzy Francją a Włochami. Wielki Brytania — twierdzi generał angielski — zostanie wciągnięta napewno w spór franko-włoski, który grozi nową wojną europejską.

W zakończeniu swego artykułu powiada gen. Crozier: „Niedawno spalono we Włoszech sztandary francuskie. Mussolini

rzucił ogromne sumy na budowę statków wojennych. Intrygi polityki włoskiej, skierowane przeciw Wielkiej Brytanji, widoczne są w sporze maltańskim, podczas gdy w Tunisie knuje się przeciw Francji. Wszystko to zdaje się prowadzić nieuchronnie do nowej wojny europejskiej. Pomnąc jednak na straszną tragedię wojny i na skutki jej, które po dziś dzień dają się odczuwać we wszystkich dziedzinach, należy prosić Boga, ażeby doprowadził do opamiętania niepoświęcenieli polityków, marzących o krwi i żelazie”.

NA DOBIE

Z Horacego

Quo, quo, scelest, ru tis?

(Epod XVII)

Dokąd gnacie, zbrodniarze, dokąd? Czemu w dłoniach
Sciskacie skrytych mieczów i kłojęści?
Miało się krwi wylało naszej — o boleści! —
Na wszystkich łąkach i na morskich toniach,

Nie po to, aby, łamiąc Ka rtaginy buie,
Rzymianin z dymem pusz czał jej warownie,
Lub ażeby Brytańczyk, niezlomny hartownie,
Szedł Świętą drogą*), dłoń nie mając skute, —

Lecz żeby miasto nasze (wr ogów iszcząc modły),
Własną swą dłońią ugodzić, padło?
Nigdy walk takich wilki ani lwy nie wiodły, —
Na obcych szczerząc paszczę kę zajadli!...

Ślepi! czyż was unosi szła i, czy moce wraże,
Czy wina? Jakąż dacie mi odpowiedź?
Milczą — jak nie oniemiał? wstydem nie oszołotał?
A trupia bledłość powleka im twarze...

Zaprawdę! Rzymian losy ści gają posępne
I bratobójstwa ohydna zła ta,
Odkąd krew niewinnego Ryma się polała,
Klątwę na wieki rzucając nas tępne...

Przełożył Józef Billewicz

*) Via Sacra w Rzymie, gdzie prowadzono bratobójców podczas triumfu.

(„Myśl Narodowa” Nr. 27 z 6. V II. 1930).

T. D. Mostowicz.